

67  
112  
— 011 —  
NUMER 15.

KWARTAŁ II.

NUMER 67.

ROK TRZECI



# MOTYL

PIĄTEK DNIA 23. KWIETNIA 1830. ROKU.

WIERSZ RZEWUSKIEGO STAROSTY DOLIŃSKIEGO.

Świt był gdy z nocnych Iutrzenka cieniów,  
Gór dobywając wierzchołki,  
Budziła ptastwo do zwykłych pieniów,  
Do zbioru słodczy pszczołki,  
Kmiotka z swój chatki, bydło z obory,  
I owce z pleci chropawej,  
Pędziła w pola, w łąki, w ugory,  
Do dziennój pracy i strawy.  
Iam też noc ciemną spędziwszy z powiek,  
Gdy mnie dzień z domu wyzywa,  
Idę, gdzie orze móg nędzny człowiek,  
Potu nie ziemi dobywa.  
Był to ów kmiotek cò dwa z obory,  
Woły nie równój sprzągł tuszy,  
Ieden z nich nazbyt silny i skory,  
A drugi z miejsca nie ruszy.

Iednym ich bodzecem obu dotyka,  
Równno ich woła i łaie,  
Ieden się coraz dalój pomyka,  
A drugi zawsze zostaie.  
Z iednej obory obadwa woły,  
Oba z iednego folwarku,  
Teraz ten idzie w pługu wesoły,  
Ten nie chce iarzma na karku.  
Tamtén oracza posłuszny woli,  
Ten swoiěj tylko używa,  
Tamtén żelazo ciśnie do roli,  
A ten ie z roli dobywa.  
Biedzi się rolnik z wołmi, z żelazem,  
To imie za pług, to ciska,  
Łzy z potem łączy, które mu razem  
I gniew i praca wyciska,  
Klnie ziemię, woły i stan rolniczy,  
W którym go matka zrodziła,  
Milszy mu zda się łós niewolniczy,  
Milsza nad życie mogiła.  
Tym czasem woły nierówněj sprzęży,  
Gdy rolnik głód swój odżywia,  
Ieden drugiego mocno ciemięży,  
I wiecznie mu się sprzeciwia.  
Aż też na koniec przy tym uporze,  
Mozoła była nie długa,  
Ieden zdechtł z pracy, że nadto orze,  
Drugi, że niemógł wlec pługa.  
O tym podobne źle sprzęgłe stadła,  
Co się dla zysku zbiegacie,  
Co gdy wam pora związków przypadła,  
Skarbu nie serca szukacie,  
Iakiemże czołem w iarzmo to śmiccie,  
Wprzęgać się, iak to wam chce się?

Gdy w waszój współce nic niewidzicie,  
Tylko, że posąg w dom wniesie.  
O iak straszliwa tam jest przysięga,  
O iak niecznośne przymierze,  
Kiedy się z sercem serce nie sprzęga,  
Lecz się z posągim ślub bierze.  
Biedny ów człowiek komu się zdarzy,  
W porze bez serca nabytój,  
Miłość zmyśloną nosić na twarzy,  
A iad w swem sercu ukrytój.  
Mnie gdy niedługo życia osnowa,  
I szczupły ludzkich dni wątek,  
Człeka na koniec szczęśliwszy chowa,  
Niżli był iego początek,  
W związkach miłości w chwile zamęzcia,  
Na cóż się łóże przydało,  
Coby nie placem pieaszczot i-szczęścicia,  
Ale marami się stało.  
Pierwiój potrzykroć drzewa liść zroni,  
Potrzykroć nim się ódziecie,  
Pierwiój włos z gładkiój wyrośnie dłoni,  
I w dłoni się znouu podziecie,  
I pierwiój słońce świecić przestanie,  
Lub świecić będzie daremnie,  
Niżbym ia złoto kładł nad kochanie,  
Lub kochał a nie wzaiemnie.

— — — — —  
D O O C Z U.

Nie lepszego iak mieć oczy,  
Kto widzi w przepaść nie wskoczy,  
I szczęście dla tego błądzi  
Że się swym wzrokiem nie rządzi.  
Nie dawnom postrzegł Rozyny  
Wśławioną wdziękami postać,

I nie wiem z iakiój przyczyny  
Chciałem kochankiem iój zostać.  
Trzeba wiedzieć że kobiety  
Lubią kochanków poety,  
Bo to w rymie bardziej snadno  
Niż w zwierciadle zostać ładno.  
I mnie te w godziny pierwsze  
Nie źle fortuna sprzyiała,  
Prawiłem z czułością wiersze;  
Piękność z czułością słuchała.  
Lecz iak wejrzałem w to ściślij  
Zoczyłem w czasie niedługim,  
Że piękność o innym myśli  
A mnie chce w zapas mieć z drugim.  
Kazano cierpliwie czekać.  
Cóż robić w tym razie miałem?  
Innyby zaczął narzekać  
A ia się kochać przestałem.  
Miej serce, a wstawisz imię:  
Czy rządysz berłem, czy pługiem,  
Kiedy Cezar nie chciał w Rzymie  
Nie chcę w miłości być drugim.

A. G.

### B A J K A

o trójkącie A B C.

*Wiktora Lenkiewicza.*

Czyż zawsze o lwie, wilku i liszce hultajce?  
Nie — nic o nich nie powiem w moiej pierwszej bajce.  
Choć się w pierwszym mym kroku nowością zalecę,  
Powiem bajkę o zacnym trójkącie A B C.

Raz wielki matematyk nad ludzi wzniesiony,  
Mierząc gwiazdy, planety, licząc miliony,  
Trójkąt rozwartokątny na świstku zakreślił,  
Spojrzał w niebo, i niewiem o czém się zamyslił —  
W tém hałas i krzyk wielki — cóż znaczą te wrzaski?  
W trójkącie zakreślonym wszczęły się niesnaski.  
Kąt przy C. był szeroki i wiele rozwarty,  
Więc iak magnat zwyczajnie dumny i uparty,  
Z pogardą na dwa inne kąciki spoglądał,  
Kosztem ich ieszcze więcej rozszerzyć się żądał.  
Fuknął: »Po co te chude i liebe stworzenia  
»Wyglądają tam nędznie z pod mego ramienia?»  
W tém kąt ostry: »Naszą nam nie wyrzucay małość,  
»Na niej się to opiera, twoia okazałość,  
»Im my mniejsi, tymes ty większy Mości Kącie,  
»Lecz się nikt nie obejdzie i bez nas w trójkącie.  
»Niech kto iak chce podobnych wam kątów namnoży  
»Z samych kątów rozwartych trójkąta nie złoży.  
»A my się bez was wielkich łatwo obejdziemy  
»Sami go sobie zrobimy.»

---

## R O Z M O W A.

Aaa, aaa, historia! to nader ważna umiejętność.  
Tak twierdził Karol. Przedsięwzięciem był dowieść, że  
Historja Polska Wagi tak iest po ukończeniu szkół poży-  
teczna, iak sucha i nie smaczna żywność po ukończonem  
strawieniu. Panie Karolu! czy potrafisz mi wyliezyć sze-  
reg Królów Polskich od Lecha aż do Augusta *ex abrupto*,  
bez myłki, a zacytować datę bitwy pod *Kumiejkami*?

*Mówiąc o użyteczności historii, nieprzytaczałem  
Wagi, lecz gdyby i ten autor był dla szkół niedostate-  
czny, nie idzie zatem, iżby historia miała przestać*



bydź ważną umiejętnością. Mógłbym wprawdzie wyliczyć Królów i Xiążąt od Lecha aż do Augusta, i z łatwością, lubo nie z pamięci wynalazłbym datę bitwy Kumejskiej, lecz podług mnie inne są cele nauki historii, iest ona nauką życia praktycznego, w niej poznajemy, co czynić należy, aby odpowiadając ogólnemu naszym czasów dążeniu, coraz lepiej było pokoleniom następnym.

*Longa iter per praecepta brevis per exempla*, dla tego zaraz uczepił się do Wagi, a szczegółowego przykładu, aby łatwiej prawda wyszła na jaw. Jeżeli historia ma bydź nauką życia praktycznego, więc Waga i podobni iemu polityczne tylko wypadki traktujący, niemówiący o niczym iak o wojnach, traktatach i dziejach dworskich, powinni pójść pod ławę, a tak zwane Pamiętniki *Memoires* okazujące wielkich ludzi w praktycznym ich życiu, bydź podstawą historii młodym wykładanej.

Może mieć Waga swoje zasługi, iego Kronika przez długi czas obznajmiała, choć z wierzchu z dziełami polskimi młodzież szkolną, chętnie iednak zgadzam się na to, żeby spoczęła pod ławę, dopóki iaki erudyta Kronikarz dla własnego użytku nie otrząśnie jej z pyłu. Nie iest winą historii, nie iest winą matematyki, że po szkołach ani stosownych książek, ani równie zdatnych niemamy nauczycieli. Jakiż pożytek dla nich stąd wynika, że wiedzą następstwo Królów, lub że umieją dowieść, że dwa trójkąty przystaną do siebie? Matematyka w odległych widokach okazuje wielkość celów w zastosowaniu do pojęć i wyobrażeń, i w wyprowadzeniu niezliczonych wniosków, które podnoszą istotę ludzką i wpływają na jej udoskonalenie. Historia równie z innymi naukami, aby osiągała swój cel, powinna nie ograniczać się samymi faktami, należy i

*pisać krytycznie, zawsze zwracając uwagę na wiek i stopień naukowy młodzieży, dla której jest pisana. Żywoty Królów i mężów, którzy wstawili ich panowanie, ułożone w kształcie pamiętników, mogą podług mnie przynieść korzyść uczniom; z dzieł dotąd dla młodzieży wydanych, może najstosowniejsze potoczne opowiadania Lelewela.*

Zapewne, że najstosowniejsze, ludzie bowiem poznają co chwila, że *potoczność* jest duszą pożytku: lecz wracam do pierwszego założenia uogólnionego. (Proszę tylko nie poczytać mię za wyrodka, jest bowiem otworzona dyskusja dla wykrycia prawdy). Historia Polska tak jest po ukończeniu szkół pożyteczna, jak sucha i niesmaczna żywność po ukończonem ciężkiem strawieniu: *factum*. Uczyłem się Historji Polskiej z dzieciństwa, raz w domu, drugi raz w szkołach, trzeci raz w uniwersytecie; przykładałem się do niej z ochotą, upłynęło lat kilka, i dziś żeby mię kto zabił, nie wyliczyłbym mu szeregów Królów, dopieroż ich żon, dzieci, pokrewieństw i t. d. A cóż, gdyby kto mię zarwał o epoce życia wszystkich sławnych ludzi, za którego Króla, który? A Historia Polska iednaż to na świecie? przecieć Powszechna exystuje?

Dowodzę przeto własnym przykładem, że mi się historia klepana w szkołach na nic nieprzydała, gdyż wywietrzała iak spirytus. Żałuję czasu strawionego na uczeniu się historji na pamięć i częstych nagan, które mi dawali nauczyciele i guwernantki, słuchający lekcji z książki, i oświadczam, że to wyobrażenie, które się zostało, winienem czytaniu a nie szkołom, wnoszę więc, iż historia iednego kraiu pierwiej wykładana niż historia świata, jest niedorzecznością dotychczas w szkołach cierpianą, i że historia polska tak jest w dzieciństwie niesmaczna, iak może się zdawać interessowną w wieku dojrze-

łym. Ustąpiłera już więc z części za śmiałej twierdzenia, że historia całe prawie niepożyteczna.

*Szkoły podają tylko klucz w rękę, którym przy ogólnych wyobrażeniach otwieramy drzwi do przybytku szczególnych nauk, iakie z powołania obieramy, lub niestety z konieczności losu obrąć musimy. Niemożna więc żądać po szkołach, aby już z gruntowną wyjątkową wiadomością wszystkiego, nabieramy tylko ogólnej wiadomości, a ten, kto niemoże wyżej się kształcić i ciągle oddawać się naukom, tę nie zawodną korzyść z uczenia się historii w szkołach odniesie, że potrafi w praktycznym życiu cenić złe i dobre w narodzie, a stosownie do odległego stanowiska, skąd bieg okoliczności czynów i wypadków spostrzega, chociaż w najmniejszej części już się przyczynić może do ogólnego dążenia, już niebędzie tym obojętnym członkiem narodu, któremu oprócz siebie nie niezależnie uwagi. Jeżeli historia polska iest w dzieciństwie niesmaczna, to iest winą ksiązek i nauczycieli, że zaś razem z historją innych narodów, powinna być udzielana temu nieprzeczę. Owszem utrzymuję, iż pożądanym byłoby elementarne dzieło, któreby od czasu bytu naszej Polski, podług lat i panowań, mogło traktować dzieje państw innych. Z takiego stanowiska uważane dzieje świata, najłatwiej wykryłyby najaw dążność swoją, co krytyk historyk umiałby obrócić na pożytek młodzieży.*

---

Do dzisiejszego Numeru dołącza się nasienie koniczyzny Czerwonój.

*Objaśnienie Ryciny Nro. 67.* Robronik z materji Gros de Siedlee, wyloty romantyczne, Kapelusze Zduńskowolski, Szarawarki Hetmana Mazepy, Frak gospodarski.

---

W DRUKARNI PRZY ULICY LESZNO Nro. 660.